

KAROLINA SZCZEŚNIAK

Pragmatyczne aspekty felietonów na przykładzie  
*Biletu miesięcznego* Andrzeja Żuławskiego

---

Pragmatic aspects of feature articles as exemplified by Andrzej Żuławski's  
*Bilet miesięczny* column

W dostępnych kompediach — słownikach, encyklopediach i opracowaniach naukowych — pragmatyka, jako jeden z trzech działów semiotyki (obok semantyki i syntaktyki), zajmuje się przede wszystkim stosunkami kształtującymi się między znakami a uczestnikami procesu komunikacji. Inaczej mówiąc, ważnym zagadnieniem pragmatyki jest badanie mechanizmów odbioru tekstu, zarówno roli nadawcy, jak i odbiorcy immanentnego poprzez strukturę utworu oraz analizę odbioru empirycznego.<sup>1</sup> W układzie nadawczo-odbiorczym pojawia się kwestia fikcyjnej sytuacji komunikacyjnej, a wraz z nią przyjęcie przez podmiot i odbiorcę określonych ról pragmatycznych.<sup>2</sup> Warto w tym miejscu przypomnieć za Marią Wojtak, iż wśród wyznaczników wzorca gatunkowego wypowiedzi prasowych należy umieścić „uwikłania komunikacyjne: obraz nadawcy i odbiorcy, cel

---

<sup>1</sup> Por. np. hasło: *Pragmatyka*, [w:] *Słownik terminów literackich*, red. M. Głowiński, T. Kostkiewiczowa, A. Okopień-Sławińska, J. Sławiński, Wrocław 2008, s. 428; *Problemy poetyki pragmatycznej*, pod red. E. Czaplejewicza, Warszawa 1977; A. Awdiejew, *Pragmatyczne podstawy interpretacji wypowiedzi*, Kraków 1987; R. Kalisz, *Pragmatyka językowa*, Gdańsk 1993; M. Wojtak, *Stylistyka a pragmatyka — stan i perspektywy w stylistyce polskiej*, „Stylistyka” 1998, nr 7; A. Starzec, *Między intencją nadawcy a sytuacją odbioru, czyli fenomen popularyzatorstwa S. Sękowskiego*, [w:] *Stylistyka a pragmatyka*, red. B. Witosz, Katowice 2001.

<sup>2</sup> K. Stierle, *Historia jako exemplum — exemplum jako historia*, „Pamiętnik Literacki” 1975, z. 4.

komunikatu (potencjał illokucyjny), kontekst życiowy gatunku, a więc prymarnie zastosowania komunikacyjne — aspekt pragmatyczny”.<sup>3</sup>

Dla felietonu — gatunku, który opiera się na subiektywizacji wypowiedzi, pragmatyka jest podstawą wewnętrznej organizacji tekstu. Projekcji lektury felietonu służą: ekspresywność uczuciowa, ironia i autoironia, prowokacyjny egotyzm nadawcy, eksponowanie niezależności intelektualnej, familiarność, perswazja i nieoficjalność.<sup>4</sup> „Uwewnętrzniona pragmatyka felietonu — stwierdza Piotr Stasiński — jest konstruowana i rozwija się wokół podmiotu tekstu”<sup>5</sup>, co przesądza o nacechowaniu literackim gatunku.

W cyklu felietonów Andrzeja Żuławskiego *Bilet miesięczny*, który ukazywał się na łamach „Twojego Stylu” od września 1997 do września 2003 roku, interesujące wydają się: analiza zależności znaczeń od kontekstu, w jakim zostały użyte, oraz relacje występujące w procesie komunikacji słownej i między znakami słownymi a interpretatorami, czyli odbiorcami. Analiza obejmuje cele komunikacyjne, jakie stawiał sobie autor felietonów, oraz strategie, dzięki którym starał się oddziaływać na zakładaną recepcję czytelniczą.

Opowiadanie narratora w *Bilecie miesięcznym* Andrzeja Żuławskiego rozgrywa się najpierw w polu rozpoznania: fikcjonalne/niefikcjonalne, co powoduje, że odbiorca otrzymuje wskazówkę: jak czytać tekst. A to oznacza, że nie powinien pomylić komunikacji literackiej z rzeczywistością. Zagadnienie to łączy się bowiem z relacją tekst–rzeczywistość oraz mimetycznym stylem odbioru.<sup>6</sup> Jednak te wybory (fikcja–niefikcja) są dla odbiorców cyklu dość trudne, ponieważ w analizowanych felietonach narrator często epatuje czytelników swoją autobiografią, traktując ją jako strategię tekstów. Ponieważ Żuławski jest osobą znaną, sławną (jako reżyser i scenarzysta), toteż łatwo zweryfikować przedstawione w tekstach zdarzenia, zwłaszcza zaś te, które dotyczą jego życia publicznego w kraju i za granicą. Warto w tym miejscu przypomnieć, że Żuławski jako reżyser był postacią kontrowersyjną w Polsce, szczególnie po nakręceniu w 1996 roku filmu *Szamanka*, wchodzącego na ekrany w aurze skandalu i sensacji. W rok później rozpoczął pisanie *Biletu miesięcznego*, co mogło być skutkiem owego zainteresowania szerokich kręgów czytelniczych. Utrzymanie popularności jako pisarza i publicysty i utrwalenie więzi komunikacyjnej z czytelnikami podtrzymuje dodatkowo seryjność gatunku. Autor *Tych pań* nie jest znany szerokiej publiczności literackiej jako twórca powieści, esejów i innych form prozatorskich, toteż można postawić w tym miejscu tezę o wzajemnej koherencji oczekiwań autora i pisma „Twój Styl”, dla

<sup>3</sup> M. Wojtak, *Gatunki prasowe*, Lublin 2004, s. 16.

<sup>4</sup> P. Stasiński, *Poetyka i pragmatyka felietonu*, Warszawa 1982, s. 10.

<sup>5</sup> *Ibid.*, s. 11.

<sup>6</sup> Por. M. Głowiński, *Świadectwa i style odbioru*, [w:] idem, *Style odbioru*, Warszawa 1977.

którego powstawały felietony, ponieważ nadawcy zależało na zdobyciu uznania dla swojej twórczości literackiej, czasopismu zaś na zwiększeniu poczytności. Ta cecha felietonistyki mieści się w kręgu zagadnień pragmatyki zewnętrznej gatunków prasowych, związanych z promocją i reklamą. W przypadku *Biletu miesięcznego* można założyć, że intencje nadawcy skierowane były do odbiorców inteligentnych, których podmiot chciał zaciekawiać zarówno treścią, jak i formą felietonów.

Pragmatyczne możliwości realizacji wypowiedzi — stwierdza Danuta Ostaszewska<sup>7</sup> — koncentrują się wokół trzech nadrzędnych zależności między elementami dialogu dyskursywnego, takich jak: relacje nadawczo-odbiorcze (kto i do kogo pisze), intencjonalność wypowiedzi (celu) oraz formalna organizacja wypowiedzi (sposoby pisania). Oczywiście, aby akt komunikacyjny doszedł do skutku, nadawca musi orientować swój przekaz na tego, do kogo jest adresowany. Natomiast odbiorca powinien osiągnąć pełne porozumienie z nadawcą. Toteż strategia podjęta przez Żuławskiego w przemyślany sposób eliminuje tych odbiorców, którzy chcieliby kontaktować się z tekstem jedynie powierzchwnie. Dlatego, z jednej strony, podmiot przyjmuje rolę oryginalnej osobowości, niezależnego twórcy, grawitując czasem nawet w kierunku megalomanii. Z drugiej jednak — przypisuje sobie inną rolę, człowieka, dla którego najważniejsza jest rodzina, dom, „odbrązawiając” tym samym wizerunek Żuławskiego-skandalisty, „diabła wcielonego” utrwalaony w obiegowej opinii, zwłaszcza, jak wspomniałam, po nakręceniu filmu *Szamanka*. Ta druga maska łączy się z kurtuazją wynikającą ze statusu inteligenta, który, nie rezygnując z indywidualizmu, stara się sprostać wymogom obyczajowym, towarzyskim i grzecznościowym wobec kręgu wirtualnych odbiorców. Mamy tu jednak do czynienia z pewną sprzecznością pomiędzy kurtuazyjnym traktowaniem odbiorcy zgodnym z polską etykietą językową a łamaniem przez nadawcę w tekście właściwych reguł grzecznościowych, co jest charakterystyczne dla struktury felietonowej. Można stwierdzić, że nadawca nie przestrzega żadnych zasad sformułowanych przez Geoffreya Leecha (1980), a więc: skromności (jak najmniej mówić o sobie), aprobaty (jak najmniej krytykować, jak najwięcej innych chwalić), minimalizacji niezgody (ograniczyć w wypowiedzi wszystko, w czym nie zgadza się z rozmówcą).<sup>8</sup> Postępuje dokładnie odwrotnie, czyli pisze przede wszystkim o sobie, kreuje się na wybitną osobowość, krytykuje i potępia prawie wszystkich i wszystko oraz foruje prowokacyjne sądy i ambiwalentne konstatacje.

Dla uwydatnienia właściwej płaszczyzny porozumienia między adresatem a czytelnikiem pojawia się w intencji felietonisty autokomentarz, w którym stara

<sup>7</sup> D. Ostaszewska, *Relacje nadawczo-odbiorcze w tekście naukowym (perspektywa historyczna)*, [w:] *Stylistyka...*, s. 191–192 i in.

<sup>8</sup> Podają za: D. Zdankiewicz, *Akty mowy*, [w:] *Współczesny język polski*, pod red. J. Bartmińskiego, Lublin 2001, s. 278.

się on określić właściwe reguły gry z tekstem oraz sugestie skierowane do adresata: „jak te felietony czytać”:

Od dwu lat piszę do Państwa te bilety i w ich meandrycznym, węzowym ciągu pomyślałem z listopadową porą się spauzować. Jeśli mi Państwo ten kaprys darują — a piszę, jakbyśmy rozmawiali, bo tyle listów od czytelników perypetie opisywane przeze mnie wywołują, z czego rad jestem, jak z każdego ciepła...<sup>9</sup>

Przy ich pomocy kształtuje się sposób odbioru poszczególnych felietonów Żuławskiego oraz przebieg ich lektury. Funkcję taką pełnią również parateksty (tytuły, podtytuły, wyimki tekstowe), peryteksty (króciutka przedmowa do cyklu). Autor sugeruje w niej, że czytelnik powinien czytać felietony *Biletu miesięcznego* jak powieść w odcinkach. Tytuły zostały również sformułowane w taki sposób, aby odbiorca był zaciekawiony i zaintrygowany zawartością treściową. Niektóre z nich mają nawet formę enigmatyczną (*Zwyczajność*, *Pauza*, *Ślady*, *Perypetie*, *Różnica*, *Rozkrucha*), inne zaś sensacyjną (*Psychopaci*, *Podpalaczka*, *Assasina*, *Jędrza*). Tytuły właściwie nie niosą informacji merytorycznej, lecz są pretekstem do przechodzenia od tematu do tematu.

W koncepcji odbioru analizowanych felietonów ważne są również epiteksty, czyli inne wypowiedzi na zewnątrz tekstu, lecz wiążące się z nim, jak: wywiady, rozmowy, artykuły, polemiki, recenzje, autokomentarze.<sup>10</sup> Początkom publikacji felietonów Andrzeja Żuławskiego towarzyszyły wywiady z autorem i jego żoną Sophie Marceau oraz fragmenty dziennika w formie listów do rodziców pod tytułem *Listy do domu*. W czasie ukazywania się felietonów *Bilet miesięczny* na łamach „Twojego Stylu” pojawiały się również recenzje i wypowiedzi krytyczne poświęcone nowym książkom autora. Miały one przybliżyć czytelnikom sylwetkę felietonisty i fragmenty jego biografii oraz główny leitmotiv felietonów: metaforykę domu. W tym okółotekstowym (teksty poboczne) dialogu mieściły się także wskazówki odnoszące się zarówno do strategii autorskiej felietonów, jak i strategii zakładanego odbioru.

Bezpośrednie zwroty do czytelnika występują przede wszystkim w finałach felietonów. W ramowych częściach tekstu, najczęściej w finałach, występuje też forma dialogowa między autorem a czytelnikiem. Odgrywa ona rolę elementu zmniejszającego dystans w kontakcie z odbiorcą. Bezpośrednie zwroty do czytelnika przybierają w tych felietonach najczęściej postać aktów mowy, które według Johna Searle'a<sup>11</sup> można podzielić na:

<sup>9</sup> A. Żuławski, *Bilet miesięczny*, Warszawa 2004, s. 127.

<sup>10</sup> Patrz: I. Szejnert, *Poetyka autokomentarza*, [w:] *Poetyka bez granic*, red. W. Bolecki, E. Kuźma, Warszawa 1995.

<sup>11</sup> J. Searle, *Czym jest akt mowy?*, „Pamiętnik Literacki” 1980, z. 2, tłum. (fragm.) H. Buczyńska-Garewicz.

1) *asercje*, czyli sądy nadawcy o rzeczywistości. Wśród aktów asercji u Żuławskiego pojawia się najczęściej wątplenie, ponieważ nadawca przewrotnie powątpiewa w to, czy odbiorca zechce nadal czytywać jego felietony, np.: „opowiem, jeśli Państwo wciąż zechcą, o czym dalej, o czym pociągnę chyba”; „jeśli Państwu cierpliwości starczy”; „o czym, jeśli wolno”; „O czym chyba będzie, gdy”; „zaledwie dopowiem, jeśli Państwo pozwolą”; „O czym, jeśli Państwa to zainteresowało, pociągnę”; „nie wiem, może się od siebie dowiem, gdy”. Asercje wyrażone są tutaj za pomocą formy trybu przypuszczającego i czasowników modalnych (najczęściej *pozwolić* lub *chcieć*);

2) *komisywy*, których celem jest zobowiązanie się nadawcy do działania. W analizowanych tekstach przybierają one najczęściej formę obietnic zapewniających czytelnika o kontynuowaniu cyklu, np.: „Do biegu spraw powrócę, za Państwa przyzwoleniem i cierpliwością, gdy”; „do ciągu dalszego powrócę, gdy”; „pozwolę na tym nie zakończyć, tylko doszepnąć i pociągnąć, gdy”; „to jest jednak pewna różnica, o której pociągnę [...], gdy”; „pospieszę dopisać, gdy”; „o czym, skoro tematu nie wyczerpałem”;

3) *dyrektywy*, które mają wyrzucić zamierzony wpływ na odbiorcę, skłonić go do czegoś. W felietonach występują głównie prośby do adresata o cierpliwość, wyrozumiałość wobec podmiotu i jego twórczości: „a mnie pozwole, jeśli łaska”; „a mnie pozwole, jeśli łaska, o miłości pociągnąć dalej, gdy”; „o czym jeśli łaska”. Są one najczęściej formułowane za pomocą dość już dzisiaj archaicznego zwrotu: „jeśli łaska”. Czasem pojawiają się również przewrotnie sformułowane pozwolenia, które nadawca skierowuje do siebie, np.: „Za to o niespodziankach, iluminacjach i ciągu dalszym pozwolę sobie pociągnąć, gdy ów”; „pozwolę sobie napisać, gdy właśnie”; „pozwolę sobie na pożegnanie, gdy po raz ostatni”. W tak ukształtowanych „pozwoleniach” kryje się jednocześnie obietnica kontynuacji wątku;

4) *ekspresywy*, za pomocą których podmiot wyraża swoje stany psychiczne i emocje. W finałach *Biletu miesięcznego* występują życzenia, które nadawca kieruje do czytelnika, ale również do bohaterów swoich felietonów oraz do siebie: „Czego smutnemu panu Tomaszowi [Jastrunowi — K. Sz.] [...] najserdeczniej życzę, jak i sobie życzę z głębi dołu, do którego kolejno wpadłem: wesołości, na Boga wesołości!"; [pozwolę sobie] „pociągnąć, oby tylko nie przez tysiąc lat leżących przed nami, gdy”; „życząc Państwu wejścia w nie dobrą a rozważną stopą, więc jeśli i gdy”; „a Państwu życzę cywilizacji, bogactw, humoru i miłości, dla siebie zaś zachowuję nadzieje nieśmiałą, że to, co nastąpi teraz”. Warto zwrócić w tym miejscu uwagę, że życzenia są formułą grzecznościową, która pojawia się często na końcu towarzyskich rozmów, konwersacji i ma wyrazić pozytywne uczucia podmiotu wobec adresata. W felietonistyce Żuławskie-

go występują również ekspresywy wyrażające zachwyt, jak: „i pomyślałem całą siłą [...] Boże, jak tu ładnie, o czym, za Państwa zgodą, gdy”, ale też inne silne emocje obserwatora, np.: „bo ręce opadają [...] nie pociągnę chyba, gdy”;

5) *deklaratywy* — ich celem jest zmiana stanów rzeczy w stosunkach między nadawcą a adresatem. Wśród deklaratywów w felietonach Żuławskiego warto zwrócić uwagę przede wszystkim na przeproszenia, które są jednocześnie usprawiedliwieniami. Podmiot kurtuazyjnie przeprosza anonimowego odbiorcę za „wymyślane” niedociągnięcia warsztatowe, nadmierną prywatę lub brak logiki wyводу, np.: „więc miłą ową Panią za swój wzrok przepraszam”; „pociągnę, przepraszając Państwa za rozchwiany ton moich ostatnich refleksji, gdy”; „Za pauzę przepraszam, za wagary, snadź bardzo mi potrzebne”. Jest to jednak gra z czytelnikiem, przepraszanie z przymrużeniem oka, ponieważ zarówno nadawca, jak i odbiorca doskonale wiedzą, że w felietonie wolno „wszystko”.

Warto zwrócić uwagę na to, że występujące najczęściej w ostatnich akapitach bezpośrednie zwroty do czytelnika i formuły grzecznościowe mają w konwencjonalny, obowiązujący w eleganckim towarzystwie sposób kończyć wywód felietonisty, który można potraktować jak monolog nadawcy, jego opowieść, gawędę. Ten zabieg stwarza wrażenie, że podmiot, snując rozważania, dopiero na końcu wypowiedzi zdaje sobie sprawę z istnienia wirtualnego, ale przecież zakładanego adresata jego wypowiedzi i w ostatnim momencie stara się go włączyć do dyskusji.

Relacje nadawczo-odbiorcze felietonów Żuławskiego obligatoryjnie zakładają występowanie jako prymarnej funkcji ekspresywnej oraz funkcji pobocznych: ludycznej i dydaktycznej, realizujących intencję nadawcy wobec odbiorcy. Sposoby implikowania tych funkcji w różnych warstwach tekstu wyznaczają kierunek kontekstowego odbioru. Przez ekspresję podmiot uzewnętrznia swoją osobowość w akcie wypowiedzi, ujawnia uczucia, przekonania, system wartości, wrażenia, emocje. Rozwiązywanie wymienionego problemu na poziomie języka sprowadza się do prezentacji tego, co czuje nadawca i w jaki sposób to uzewnętrznia.<sup>12</sup> Ekspresywność językowa stanowi część ekspresywności komunikacyjnej. Poprzez funkcję ekspresywną wyraża się też wartościowanie rzeczywistości przez autora felietonów, jego akceptacja bądź krytyka, emocje, jakie budzą w nim dane sytuacje, obecne i wspomniane, lecz zawsze ściśle jego dotyczące. Wypowiedzi te zawierają w sobie różne środki emocjonalne i manifestują wolę podmiotu, prezentując go jako osobowość, oraz nadają mu nadrzędną rangę w relacjach nadawca–odbiorca. U Żuławskiego wypowiedzi są na ogół nacechowane emocjonalnie. W omawianych

<sup>12</sup> S. Grabias, *O ekspresywności języka. Ekspresja a słowotwórstwo*, Lublin 1981, s. 22.

felietonach stara się wpływać na odbiorcę, wciągając go w swój system odczuwania świata, starając się wywołać u niego podobne reakcje emocjonalne lub prowokując reakcje przeciwne: niechęci, złości, zbulwersowania. W ten sposób ujawnia się perlokucyjny aspekt interpretowanych wypowiedzi, wywołujących u odbiorcy nie tylko, o czym pisałam wcześniej, reakcje emocjonalne, ale nawet listowną polemikę z felietonistą (np. w felietonach *Jędrza* i *Pocieszenie*, w których nadawca ustosunkowywał się do otrzymanych listów od czytelniczek).

Funkcja ludyczna realizuje się w analizowanych tekstach przez anegdotę, gawędę, dygresję, dowcip sytuacyjny, kreacyjny i językowy. Na przykład w felietonie *Rozmowy* pełni tę funkcję humorystyczna anegdota oparta na dowcipie sytuacyjnym oraz językowym:

Dopiero gdy trzy metry nad dachem farmy przeleciał z potwornym jazgotem czarny ćwiczebny odrzutowiec bombowy francuskich wojsk lotniczych i wszystko się zatrzęśło i oszalało, a Ojciec spokojnie powiedział „o, kipi”, gdyż właśnie nastawił wodę na herbatkę, zrozumieliśmy, że może słyszy, co w trawie piszczy, ale bombowca nad głową to już nie. I miał rację, bombowców nasłuchał się w życiu dość sporo, a nawet zasłynął z tego, że w pierwsze niemieckie bombardowanie Lwowa zasiadywał właśnie w ustępie i pociągnął za spust wody w chwili spadania na nas pierwszej bomby, więc gdy został z urwaną rączką od spustu wody, w próżni przed walącą się ścianą domu na trzecim piętrze, pomyślał, że to jego вина.<sup>13</sup>

W opisanym epizodzie nadawca kładł nacisk na ludyczność realizującą się przez farsową sytuację, dowcip językowy i świadome obniżenie stylu. Dowcip kreacyjny oparty został w cytowanym fragmencie na nowej roli (komicznej) postaci Ojca, dotąd traktowanej przez narratora jako autorytet, osoba charyzmatyczna, ideał.

Innym sposobem realizacji funkcji zabawowej tekstu jest u Żuławskiego budowanie sytuacyjnego napięcia dramatycznego, które prowadzi do uzyskania w świadomości odbiorcy efektu humorystycznego. Układ przyczynowo-skutkowy opisanego zdarzenia implikuje efekt zabawy i zaciekawienia. Podmiot wręcz zachęca odbiorcę do wspólnego śledzenia przebiegu wydarzenia:

[...] z zalanej słońcem ulicy Fromonckiej dobiegł przez bramę naprzód jazgotliwy pisk hamujących opon, a potem trzask i walenie się żelastwa, a potem żałosny wrzask człowieczy, na co zareagowałem ja, chcąc wybiec na pomoc, ale nie zareagował syn Chagalla, który z rozanielonym uśmiechem położył palec na ustach, byśmy siedzieli cicho jak myszy i doczekali, aż tylną bramą przez pola wróci jego równie rozanielony i zziąjany pies, ogromny bob-tail, to znaczy taki kudłacz, co to nie wiadomo, gdzie głowa, a gdzie ogon, a który się specjalizował w czyhaniu z zasadzki na rowerzystów przejeżdżających pod farmą, wypadaniu bezszelestnym z zasadzki, podbieganiu od tyłu na miękkich łapach do niedomyślającego się niczego rowerzysty, chwyтaniu wielką paszczą pełną

<sup>13</sup> A. Żuławski, *op. cit.*, s. 30.

silnych białych zębów za tylną oponę roweru i zaciskaniu szczęk, co działało lepiej niż wszelkie hamulce, i skutecznie wyrzucało rowerzystę ponad kierownicę i na asfalt.<sup>14</sup>

Nadawca ma pewność, że adresat odczyta właściwie wszystkie sygnały ludyczne zawarte w tym felietonie, takie jak: humor sytuacyjny, wykorzystanie szkicowo zarysowanej struktury sensacyjnej oraz dowcipu językowego.

W felietonie pod tytułem *Jakość* intencją nadawcy jest włączenie odbiorcy w proces konstruowania anegdoty i pozorowanie dialogu. Uściśleniu kontaktu z odbiorcą służy zwrot: „pamiętaj Państwo?”:

Generał de Gaulle granicę [smaku — K. Sz.] ową wyczuwał, o czym świadczy anegdotka, przytoczona przez jego ministra kultury, Malraux, jak to oprowadzali po zamku wersalskim niejakiego Chruszczowa (pamiętaj Państwo?), a ów, na widok posadzki w Sali Lustrzanej, stwierdził, że mają w Moskwie taką samą, tylko w dodatku intarsjowaną hebanem, na co generał de Gaulle odwrócił się do ministra Malraux i wysyczał przez zaciśnięte zęby „ten człowiek zaczyna mnie irytować”.<sup>15</sup>

Narrator zaznacza obecność odbiorcy swojej anegdoty poprzez odsyłanie go nie tylko do wiedzy znanej (historycznej), ale również do tworzonej przez siebie historii w konwencji dominującej funkcji ludycznej. Humorystyczne jest też zestawienie w charakterystyce wyglądu polityków ich kontrastowej aparycji i sposobu bycia, co u czytelnika wzmacnia dodatkowo efekt zabawowy.

Nadawca wprowadza też w anegdotach akcenty autoironii w funkcji ludycznej, śmiejąc się wraz z czytelnikiem z własnych przygód życiowych. W jednej z nich wspomina wydarzenie, które miało miejsce na bankiecie, na festiwalu filmów w Wenecji:

[...] ściągałem do kieszeni specjalnym woreczkiem plastikowym uszczelnionym (proszę sobie wyobrazić, co by było, gdyby moje jedyne dobre spodnie przesiąkły szmuglowanym majonezem, czy też by wytworzy mój smoking, obowiązkowy na galach, wybrał się nieodwracalnym łososiem) subtelne jądło, kierując się jednak nie tyle kryteriami gastronomicznymi — Małgosia by i tak wszystko pożarła — lecz pożywności. [...] Wczesna jesień w Wenecji jest upalna, smoking był wysokogórski, a ja w nim ze śledziową sałatką w kieszeni. [...] ja bowiem, barbarzyńca ze Wschodu, duszący się z upału i zlany ciężkim potem, peklowałem *bistecca* (befsztyk) w kuloodpornym smokingu mojego zacnego Ojca.<sup>16</sup>

W tym fragmencie Żuławski również wykorzystuje chywy farsowe w celu zabawienia odbiorcy. Jest to bardzo obrazowy incydent, który nie wymaga interpretacji, ponieważ opiera się wyłącznie na dowcipie budowanym przez kontrasty (np. śledź w kieszeni smokingu, peklowany befsztyk w „kuloodpornym smokingu mojego zacnego Ojca”).

<sup>14</sup> *Ibid.*, s. 83.

<sup>15</sup> *Ibid.*, s. 132–133.

<sup>16</sup> *Ibid.*, s. 194–195.



Podrzędne znaczenie wobec wymienionych funkcji ma w omawianej felietonistyce funkcja dydaktyczna. Intencją nadawcy w komunikacji dydaktycznej jest kształtowanie postaw, wzbudzenie refleksji i weryfikacja sądów. Lektura tak skonstruowanych wypowiedzi nadawcy może (choć w felietonie nie musi) stać się dyskursem edukacyjnym. Oto przykłady ujęte najczęściej w formę anegdoty lub dygresji z sentencją, morałem:

Co kogo uszczęśliwia? Dobro nie zawsze, że przypomnę anegdotkę o złotej rybce i trzech rolnikach, z których to amerykański powiedział, że życzyłby sobie dziesięciu tysięcy krów zamiast pięciu tysięcy, które posiada, francuski, że chciałby, by jego normandzkie chude krowiny zamieniły się w tłuste typu charolais, a polski, że od rybki oczekuje, ażeby krowa sąsiada zdechła.<sup>17</sup>

W cytowanym fragmencie sentencja pojawia się na początku. Natomiast anegdota w formie dowcipu jest jej egzemplifikacją, która ma przekonać odbiorcę do punktu widzenia nadawcy.

Problematykę aksjologiczną w funkcji dydaktycznej, relatywizującą jednak obiegowe stereotypy dotyczące wartości, porusza narrator w następujących fragmentach:

[...] przy stoliczku ze mną siedział ten szwajcarski tłusty producent, który niedawno umarł w Los Angeles [...] i jak przy nim siedziała flama, długa, utleniona i w latach, bo z poważnym stażem zawodowym w wytworniejszych burdelach Paryża. I jak flama owa [...] tak długo sekowała zziąjanego małopolskiego kelnera, aż ów wylał na nią za jednym zamachem zawartość wszystkiego tego, co niósł na ciężkiej tacy [...]. I jak zachichrał się na to mój przyjaciel producent, i jak oberwał od flamy w głowę złotą torebką. [...] ale odwrotnością głębszą okazało się, że wulgarna flama, wyplamiona od stóp do głów kawą i amaretto, miała nie tylko złotą torebkę, ale i serce, i oddała niepocztylnemu producentowi wszystkie oszczędności, a on je natychmiast przetracił [...] i mimo francuskiego wychowania był dziczą bardziej od flamy, z długim stażem ekskladacznicy.<sup>18</sup>

Zatrważające bowiem jest, jak wiele sprzeciwu, oporu i niechęci talent wzbudza, że podam na przykład malarza van Gogha, który jeden tylko obraz w czasie swego życia komukolwiek sprzedał, a to psychiatrze w wariatkowie, w którym się leczył. Obraz z litości kupiony natychmiast powędrował na strych. [...] Dziś obrazy van Gogha sprzedaje się za bająnskie sumy, ale, powiem Państwu, nie to jest ważne. Ważne, że są, że można na nie patrzeć i przejmować się nimi, że są poruszające i ważne, i piękne, że żal nam nieszkodliwego — prócz dla siebie — wariata van Gogha, i że go kochamy, ja go kocham, bo nie odstąpił od swego talentu nigdy...<sup>19</sup>

Analizowane teksty, prezentowane z punktu widzenia nadawcy, występują w funkcji przykładów skierowanych do odbiorcy po to, aby dokładniej uzasadnić morał dydaktyczny. Z pierwszego fragmentu czytelnik nie powinien wysnuć łatwych wniosków, odwołując się do utrwalonych w powszechnej świadomości stereotypów dotyczących norm etycznych, według których kobieta o podejrzaną

<sup>17</sup> *Ibid.*, s. 226.

<sup>18</sup> *Ibid.*, s. 312–313.

<sup>19</sup> *Ibid.*, s. 171.

konduicie jest niemoralna i zła. Walek edukacyjny tej anegdoty ma umożliwić adresatowi głębszą refleksję, prowadzącą się do wniosku, że nie można ludzi osądzać ze względu na ich profesje i sposób bycia. Drugi epizod i opisany w nim niedoceniony za życia geniusz van Gogh ma na celu udowodnienie czytelnikowi, że warto być konsekwentnym w działaniu i nie sprzeniewierzać się swoim pryncypiom oraz talentom. Występuje w tym fragmencie wyraźny sygnał dydaktyczny skierowany do adresata („ale, powiem Państwu, nie to jest ważne”). Chodzi tu nadawcy nie tyle o wartość malarstwa autora *Śloneczników*, lecz o konsekwencję w wyborach życiowych. Narrator ukierunkowuje czytelnika, w jaki sposób powinien odczytać morał zaprezentowanej przez niego historii.

Dydaktyzm ostatniego przytoczonego fragmentu felietonu sprowadza się do przesłania, że *nie należy zamalowywać i zakłamywać przeszłości*. Żuławski, subtelny myśliciel i przenikliwy obserwator życia, bawi się tu w mentora i nauczyciela czytelników swoich felietonów:

Za przykład tu podam moją bardziej wiejską z obu babć, która u schyłku długiego a pracowitego życia spisała kaligraficznym nauczycielskim piśmem sążniste memuary [...], wklejając w nie interesujące zdjęcia [...], to wmalowując pędzelkiem krajobrazy i postacie dla niej ważne, tyle że w jej malunkach dzieci były cherubinami, a ludzie zwrócenii wszyscy twarzą do promienistego słońca. [...] brat babci na przykład miał wyróżniane usta pod wąsikiem sierżanta, w tekście zaś babcia napisała, że był generałem. W tekście zwykli alkoholicy byli aniołami i nikt nie popełnił samobójstwa [...] i przykro dziś brać do ręki to kuriozalne dzieło, w którym nic nie jest prawdą, ani obrazki, ani słowa, bo niczego się z tego nie da dowiedzieć, ani zrozumieć, ani wydedukować, chyba tylko że nie należy zamalowywać i zakłamywać, tylko należy pamiętać. Babcia zaś to, co zapewne pamiętała, ukryła przed sobą samą.<sup>20</sup>

Utrzymanie i podsycanie uwagi odbiorcy sprowadza się też w felietonach Andrzeja Żuławskiego do zastosowania różnorodnych form przekazu pełniących funkcję retardacyjną: opowiadania, gawędy, anegdoty, opisu, historii, dygresji, komentarzy, wtrąceń oraz rozważania filozoficznego. Należy dodać, że trzonem kompozycyjnym dla wielu tekstów staje się fikcyjne opowiadanie, jakieś wymyślone zdarzenie lub scenka rodzajowa, której podmiot nadaje realny wymiar i stara się powiązać ją z konkretną rzeczywistością. W tym celu na przykład określa czas zdarzenia, nazywa bohaterów i miejsca. W analizowanym cyklu występuje też czasem dialogiczny charakter wypowiedzi, na przykład w felietonie *Jędrza*, którego punktem wyjścia staje się polemika z krytycznym listem czytelniczki. Felietonista podejmuje tu pozorny dyskurs z adwersarzem w 3. osobie (jakby rozmawiał z nim w swoich myślach), w gruncie rzeczy jednak skierowuje go do wszystkich swoich potencjalnych odbiorców. Wybór takiego wariantu interakcji pociąga za sobą zastosowanie formy dialogu w celu porozumienia z czytelnikami:

<sup>20</sup> *Ibid.*, s. 291–292.

Otóż Jędza napisała mi z Białegostoku, że jako mocny mężczyzna powinienem natychmiast przestać się zajmować jakimiś Kaškami i Baškami, co zresztą czynię kiepsko, ponieważ nie umiem pisać (w czym Jędza zbiega się z Jędzorem z „Playboya”, niezłomnie pouczającym, że nie umiem filmów robić), a zwrócić się w te pędy do Wyższych Form Sztuki. No, ale jak tego dokonać, skoro a) nie wierzę w wyższość nad niższością, b) nie jestem mocny, ale słaby, bo c) tylko i poniekąd coraz bardziej d) mężczyzną, e) czyli osobnikiem do wzięcia pod ochronę? [...] ośmieliłbym się stwierdzić, że Jędza dała wyraz wulgarności [...]. Jędza pewnie obruszy się pryncypialnie, jakże to mogę ją oskarżyć o wulgarność, skoro to Ona apeluje o Moc, Męskość i Wyższą Sztukę, a ja niestyłowo brnę przez ciemności, a fe...<sup>21</sup>

Sformułowana w ten sposób polemika pozwala odbiorcy odczytać tę sytuację jako formę obrony swojej twórczości przez autora i zarazem jego autoocenę. Nadawca swoją postawę wyraża wprost, wprowadzając do tekstu różne akty mowy. Świadczą o tym takie sygnały intertekstualne, jak: ekspresywa („a fe”); asercje (wątpienie — „nie wierzę, jakże to mogę ją oskarżyć o wulgarność”; sąd — „ponieważ nie umiem pisać, nie umiem filmów robić, co zresztą czynię kiepsko”); dyrektywy (rozkaz — „powinienem natychmiast przestać zajmować się...”; apel — „Ona apeluje o Moc...”; pytanie deliberatywne — „ale jak tego dokonać”). W cytowanym fragmencie występują również pośrednie akty mowy, które należy odczytywać kontekstowo poprzez aluzje i ironię, ponieważ w różnych sytuacjach tekst może mieć wiele znaczeń. Ponadto pisanie przez felietonistę dużą literą wyrazów, takich jak: Moc, Męskość, Wyższa Sztuka i Ona, sugeruje, że są to sygnały drwiny i różnicy poziomu intelektualnego pomiędzy przeciwnikami dialogu. Dezaprobatę autora budzi indolencja Jędzy, która uważa felieton za Wyższą Formę Sztuki i domaga się od Żuławskiego, aby podejmował w swoim cyklu tylko ważne i górnołotne tematy. Autor nie pozostawia suchej nitki na dyletancie nieznającej strategii gatunku felietonu, oskarżając ją przy tym o „nauczycielską pryncypialność” i „octowy pogląd na urodę życia”. W imitowanej rozmowie z czytelnikiem nadawca szuka z nim porozumienia i partnera, który podzielałby jego punkt widzenia i zajęte stanowisko.

W podobnej konwencji utrzymany jest również felieton pod tytułem *Pocieszenie*, w którym ironicznie polemizuje i komentuje listy czytelniczek:

Mnie pocieszyło, że pocieszycielka nie czytała widać tego, co jakiś czas temu napisałem o inteligencji koni, ani tego, co powiedziałem o alergii mojego synka na sierść końską, więc śpiesząc jej podziękować, muszę wyznać, że z jej przenikliwej rady nie skorzystam...<sup>22</sup>

(Czytelniczka radzi Żuławskiemu, aby przestał zajmować się „małą ciemnościelką” oraz pisać felietony, a zajął się hodowlą koni rasy holsztyńskiej).

<sup>21</sup> *Ibid.*, s. 271.

<sup>22</sup> *Ibid.*, s. 259–260.

Wśród pocieszycielek znalazły się też takie, które najwyraźniej żyją życiem bujnym i egzotycznym, jak na przykład zdeterminowana pani, podająca mi jako lekarstwo na mniej więcej wszystko, czyli i na moje udręczone serce, natychmiastowe przeniesienie się do Afryki [...] milej owej pani spieszę więc donieść, że w obecnej mojej kondycji całkowicie wystarcza mi w roli dzikiego zwierzęcia mój niewielki pies...<sup>23</sup>

Wśród sympatycznych pocieszycielek największą grupę jednak stanowią radykalne panie, z największą dozą sprzeciwu odnoszące się do Niej, czyli małpy ciemńczycielki [...] a więc z największą dozą stronniczej przychylności do mnie, co mnie zawstydza, bo nie zasługuję, a które to w ramach pocieszenia, powiedziałbym, gruntownego, ofiarowują jako panaceum siebie, i to na życie...<sup>24</sup>

Posługując się zwrotami grzecznościowymi, autor wykpiwa jednocześnie „dobre rady” pocieszycielek i ośmiesza ich ograniczone, infantylne pomysły, mające stanowić „recepty na życie”. Można z tego wysnuć wniosek, że nadawca nie znosi narzucania mu apodyktycznych sądów i prób ograniczania ekspresji indywidualizmu felietonisty. Nie zawsze jednak w polemice z listami czytelniczek przyjmuje ton lekceważący, ironiczny. Jeśli odbiorca jest po jego stronie, rozumie intencje podmiotu oraz umie właściwie odczytać sygnały skierowane do czytelników, zinterpretować sensy naddane felietonu, wówczas autor z aprobatą docenia go jako równorzędnego partnera:

[...] wreszcie dostałem list od jednej takiej, która Zosi nie nazywa małpą, a mnie nie karci za zanudzanie siebie — i ich — [...] lecz odwrotnie, czyli przeciwnie, za to, co piszę, podziękowała (a tak), bo poczuła się po lekturze moich przeżyć mniej samotna na świecie, a nawet w pewnym sensie też pocieszona, jako że rzucił ją kochanek o dwadzieścia lat od niej młodszy, i ona w tym widzi paralel. [...] Cieszę się, że moje ostatnie perypetie zamiast zgnębiać, komuś przynajmniej pomogły, co też jest samo w sobie odwrotnością.<sup>25</sup>

Inną metodą przyciągania uwagi odbiorców jest ukazanie stosunku nadawcy do tekstu poprzez komentarze oceniające przedstawiony temat i bohaterów felietonów, zdania wartościujące oraz zdania nawiasowe<sup>26</sup>, np.: „amerykański prezydent Jimmy (Jasio, sam kazał się tak nazywać)”; „Księżę Pepi (ten, co to, wobec niemądrej śmierci po niemądrej kampanii w interesie mafioso wygłosił ponoć pompacyjne, acz niestety niegustowne, zdanie: «Bóg mi powierzył honor Polaków» etc., którym to mnie obie Babki połyły za młodu)” czy w recenzji filmu *Andriej Rublow* reżysera Andrieja Tarkowskiego: „jeden z najpiękniejszych (jeśli filmy są w ogóle piękne, bo może nie) filmów, jakie znam”; „Ponieważ nie znoszę gwałtu, wojen,

<sup>23</sup> *Ibid.*, s. 260.

<sup>24</sup> *Ibid.*, s. 260–261.

<sup>25</sup> *Ibid.*, s. 263.

<sup>26</sup> O funkcjach komentarza, wtrąceń nawiasowych i zdań wartościujących pisała np.: M. Ampel-Rudolf, *Jak wzbudzić większe zainteresowanie odbiorcy? Na przykładzie tekstu „Skojarzenia” J. Burke’a*, [w:] *Stylistyka...*, s. 227.

a więc i wojska, choć rozumiem raczej żołnierskie, gdy kraj ma się przed czym bronić (ale i nie rozumiem racji, każącej niewielkiemu krajowi stawanie się kolejny raz Przedmurzem, choćby na przykład Brukselki, co antagonizuje rozstrojone i niebezpieczne mocarstwo, jeżące się natychmiast złoczynną atomową bronią tuż na drobno handlującej naszej granicy, teraz bezmyślnie uszczelnionej niemieckim pieniądzem)”.

W analizowanych felietonach zakładane cele nadawcze są najczęściej zakamuflowane (zgodnie ze specyfiką gatunkową felietonu „informacja zakamuflowana”<sup>27</sup>) i wymagają dodatkowych działań interpretacyjnych. Teksty zawierają również wiele informacji komunikowanych w sposób niejawni, pośrednich aktów mowy wymagających dekodowania. Nadawca posługuje się w felietonach kodem gatunkowo-stylistycznym (literackim lub nieliterackim), aby: „w zakłóceniu kontekstów projektować scenariusz czytania intertekstualnego, a razem z nim nowe jakościowo treści”.<sup>28</sup> Inną metodą informacji zakamuflowanej jest użycie aluzji, ironii i autoironii oraz metafory w celu wprowadzenia odbiorcy w błąd i zmuszenia go do wysiłku intelektualnego, aby właściwie określić pole kontekstowe wypowiedzi.<sup>29</sup> Na przykład: „Hollywood stoi w dodatku na tak zwanym Błędzie Świętego Andrzeja, czyli na linii tektonicznego pęknięcia ziemskiej skorupy [...]. Do Błędu tego się przyznaję, skoro to ja właśnie namówiłem Zosię na zainstalowanie się w Hollywoodzie”.<sup>30</sup> Felietonista podaje kontekst „Błędu Świętego Andrzeja” dla zaszyfrowania swojego błędu życiowego, że osiedlił się z żoną w Hollywood, przyczyniając się tym samym do kryzysu małżeńskiego, który, jak domyśla się czytelnik, mógł nastąpić właśnie w tym miejscu. Miasto, które, zdaniem nadawcy, położone jest na „defekcie natury”, nie może być miejscem szczęśliwym dla ludzi. Innym razem ironizuje na temat rzeczy wielkich, wzniosłych i patetycznych:

[...] będę się starał żyć nadzieją, śmiesznością i tymi bogactwami, które przyniosło mi życie rozrosłe, bogate i zastanawiające. Na przykład tym, że nieco starszy mój kolega Zanussi wydał książeczkę pod tytułem *Pora umierać*, ale wcale nie umarł, tylko wręcz przeciwnie, co napawa umiarkowanym optymizmem. I że ja tę jego książeczkę zobaczyłem na straganie, leżącą obok dzieła pod tytułem *Leczenie moczem*, słowo daję.<sup>31</sup>

<sup>27</sup> Por. M. Wojtak, *Felieton. Informacja zakamuflowana*, [w:] eadem, *Gatunki...*, s. 202–238.

<sup>28</sup> E. Dąbrowska, *Sztuka porozumiewania się w literackiej konwersacji intertekstualnej*, [w:] *Sylistyka...*, s. 159.

<sup>29</sup> Zob. P. Nowak, *Rola kontekstu pragmatycznego w interpretacji publicystycznych wypowiedzi ironicznych*, „Die Welt der Slaven”, 12, pod red. K. Böttger, S. Dönninghaus, R. Marzari, Monachium 2001.

<sup>30</sup> A. Żuławski, *op. cit.*, s. 185.

<sup>31</sup> *Ibid.*, s. 316–317.

Ironia egzystencjalna zawarta została tu w kontekście problematyki kryptobio-graficznej Żuławskiego, grze słowami: „pora umierać” (odnoszącej się zarówno do tytułu książki Zanusiego, jak i sytuacji rodzinnej nadawcy), oraz waloryzacji językowej „książeczki” o problematyce filozoficznej i „dzieła” pod tytułem *Leczenie moczem*.

Poprzez ironię i autoironię można dopiero odczytać zamierzoną w intencji autora puentę zawartą w felietonie *Nierzeczywistość*: „aktor jest w zasadzie mniej niż więcej, odwrotnie do reżysera, którego ma być więcej niż mniej, i dlatego aktor podobny jest, sądzę, do odkurzacza Dysona, a reżyser do jego pralki z dwoma wirującymi bębniami, każdy w odwrotnym kierunku”.<sup>32</sup> Aby umieścić ten fragment we właściwym kontekście znaczeniowym, należy przeczytać uważnie cały felieton pokazujący analogie pomiędzy współczesnym środowiskiem filmowym a nowoczesną technologią maszynierii, której działanie opiera się pozornie na przeciwieństwach logicznych, a jednak systemy te działają niezawodnie.

Występująca czasem wielość kontekstów, w których pojawiają się ważne motywy, pojęcia oraz informacje, nie zawsze daje się prawidłowo odczytać bez cyklicznej lektury całego zbioru felietonów (np. powracające motywy: szydła, pętli, odwrotności, węża, psychopatów, Raju, znaku). Jest to zamierzona gra nadawcy z odbiorcą, mająca na celu skłonienie go do uważnej i regularnej lektury *Biletu miesięcznego*.

Pewne trudności z poprawnym rozszyfrowaniem felietonowego komunikatu pojawiają się wówczas, gdy nadawca nie przestrzega zasad zachowania konwersacyjnego sformułowanych przez Paula Grice’a. Maksymy te odnoszą się również do dekodowania ukrytych aktów mowy w zależności od kontekstu, czyli teorii implikatur konwersacyjnych. Wśród nich badacz wyróżnia:

1) *maksymę ilości*: Uczyń swój udział tak informatywnym, jak to jest wymagane z punktu widzenia aktualnych celów wymiany. Nie czyń swego udziału bardziej informatywnym, niż jest wymagane;

2) *maksymę jakości*: Staraj się uczynić swój udział takim, aby był zgodny z prawdą. Nie mów tego, o czym sądzisz, że jest fałszywe. Nie mów tego, dla czego nie masz należytego uzasadnienia;

3) *maksymę odniesienia*: Mów na temat;

4) *maksymę sposobu*: Mów zrozumiale. Unikaj niejasności wyrażania. Unikaj wieloznaczności. Mów zwięźle. Mów w sposób uporządkowany.<sup>33</sup>

Żuławski, zgodnie ze strategią felietonu, nie przestrzega żadnej z kanonicznych maksym konwersacyjnych. Maksymie ilości nie sprzyjają w *Bilecie miesięcznym*

<sup>32</sup> *Ibid.*, s. 280.

<sup>33</sup> Maksymy Grice’a podają za: D. Zdunkiewicz, *op. cit.*, s. 273.

wplatanie w tekst właściwy dygresje, zwroty grzecznościowe do czytelnika oraz liczne egzemplifikacje podejmowanych tez ujęte w formie anegdot. Natomiast maksymę jakości likwiduje w analizowanym cyklu paradygmat paraliterackości gatunku, maksymę zaś odniesienia dominująca u Żuławskiego cecha nieograniczonej swobody tematycznej. Wreszcie, w omawianej felietonistyce maksymę sposobu znosi funkcja ekspresywna oraz manifestacja indywidualizmu (pragmatycznego i stylistycznego) nadawcy. Słowa-kłucze w zbiorze tekstów Żuławskiego można sprowadzić do grupy wyrazów używanych zgodnie z ich podstawowymi znaczeniami słownikowymi oraz tych, których znaczenie jest modyfikowane przez kontekst, w jakim zdecydował się je umieścić podmiot.

W tej komunikacji pomiędzy nadawcą i odbiorcą istnieje zależność znaczenia treści wypowiedzi lub pojedynczego słowa od kontekstu. W niektórych przypadkach kontekst w felietonach Żuławskiego zmienia istotnie znaczenie używanych w potocznym obiegu słów, ale ich nowe sensory nie zawsze są, zgodnie z wolą nadawcy, deszyfrowane przez adresatów, co w efekcie może prowadzić do nieporozumień, jak na przykład posługiwanie się przez podmiot kryptobiografią. Realizm opisywanych faktów i zdarzeń w *Bilecie miesięcznym* nie jest więc zawsze tak oczywisty, jak by tego chcieli niektórzy odbiorcy. W felietonowej komunikacji Żuławskiego najczęściej spotykamy konteksty frazeologiczne oraz czasem konteksty zdaniowe i sytuacyjne.<sup>34</sup>

Swoistość pragmatycznych aspektów felietonów Żuławskiego polega na projekcji lektury poprzez ekspresywność uczuciową, ironię, eksponowanie niezależności intelektualnej, prowokacyjny egotyzm nadawcy, perswazję i nieoficjalność. Sposoby komunikacji z odbiorcą dookreślają również takie formy genologiczne, jak: anegdota, dygresja, parabola oraz zabiegi stylistyczne, np.: pozorowany dialog z czytelnikiem, żart sytuacyjny, humor postaci lub językowy, w których realizują się funkcje: ekspresywna, ludyczna i dydaktyczna tekstu. Zawód felietonisty przypomina pracę reżysera tworzącego kadr po kadrze film, kreującego filmowe postacie i wydarzenia według swych subiektywnych wizji, tak jak felietonista tworzy tekst po tekście, układając go w cykl. Natomiast z twórczością prozatorską felietony Żuławskiego łączy kryptobiografizm, w którym fakty biograficzne mają charakter pretekstowy wobec ujawniania przede wszystkim osobowości autora. Bliska strukturze literackiej jest również ciągłość zdarzeń, motywów i wątków oraz forma, ponieważ Żuławski pisał felietony z myślą o wydaniu ich w postaci książkowej i konstruował je tak, aby okazały się „spójną całością, poniekąd — jak życie — powieścią”.

<sup>34</sup> W przypadku kontekstu sytuacyjnego tekstu, konwersacji czy komunikatu istotne są takie czynniki, jak: lokalizacja w czasie i przestrzeni; typ aktywności; uczestnicy procesu komunikacji oraz role, jakie przyjmują; cele, plany, intencje oraz wiedza uczestników aktu komunikacji.

## SUMMARY

The present text is a pragmatic analysis of the series of Andrzej Żuławski's feature articles *Bilet miesięczny* (*Monthly Ticket*) which appeared in the "Twój Styl" magazine from September 1997 to September 2003. The analysis covers in turn: the communication goals of the columnist and his strategies by which he tried to exert influence on the assumed reception. The author of the study examines the problems of the interrelationship of meanings and the context in which they were used, and the relations taking place in the process of verbal communication, as well as between verbal signs and their interpreters i.e. receivers. The discussion closes with an attempt to define the pragmatic specificity of Andrzej Żuławski's feature articles, which consists in the projection of reading through expressiveness of feelings, irony, emphasis on intellectual independence, the speaker's provocative egotism, persuasion, and informality.